Tarnów, dnia 15-go lutego 1912 r. — Nr. 3.

„GOSPODARZA“ rok II. „GŁOSU ROLNICZEGO“ rok XII.



Wychodzi 15-go i ostatniego każdego miesiąca.

„GOSPODARZ“

dawniej

„GŁOS ROLNICZY“

PRZEDPŁATA ROCZNA przysyłana wprost do Redakcyi, wynosi w Austryi 4 korony 50 hal., w Niemczech 4 marki, w Rosyi i Królestwie Polskiem 2 rs. 50 kop.

Nieco z hodowli trzody.

Knur powinien pochodzić z chowów możliwie w czystości krwi prowadzonych, żeby stale i silnie przekazywał potomstwu swoje zalety i cechy. W żadnym razie nie powinno się nabywać knura w chlewniach, prowadzonych bez planu, z wszelkiego rodzaju krzyżowaniem! Przy wyborze loch — główną uwagę zwracamy na długość tułowia!!

Tułów powinien być jak najdłuższy! Świnia wogóle powinna posiadać w swej budowie silnie wyrażony charakter żeński, a więc: kości mają być cienkie, włos i skóra dalikatniejsze niż u knura, temperament żywy, żerność dobra.

Przód powinien być dobrze rozwinięty ze względu na organa piersiowe.

Wspomnieć jeszcze wypada o wyborze knurków, i loch własnego chowu t. j. o wyborze prosiąt do chowu.

Prosięta powinny być zaraz po urodzeniu ładne, o zaokrąglonych formach ciała. Szyja, grzbiet i krzyż powinny być szerokie, ruchy i wzrok żywe.

Nie należy zostawiać do chowu prosiąt o tułowiu krótkim, karpiowatym grzbiecie, smutnych i chudo się trzymających. Prosięta powinny ssać żywo i energicznie, jest to dowodem zdrowia i siły. Po najedzeniu się powinny dłuższy czas spoczywać, takie prosięta rosną dobrze. Niektórzy nie radzą chować prosiąt od

pierwiastek — nie należy tego jednak uważać za zasadę; trzeba jednak przy wyborze prosiąt od pierwiastek tem większą uwagę zwracać na formy i wady prosiąt.

Wiek, w jakim świnie do rozpłodu używać można, jest różny zależnie od rasy. U wcześnie dojrzewających ras — loszki dopuszczane bywają do knura *w wieku 9 miesięcy*, u później dojrzewających — *w wieku 12 miesięcy*. Knurka można używać do rozpłodu nieco wcześniej niż loszki,— w każdym razie z początku bardzo ostrożnie.

Na jednego dorosłego knurka w normalnych warunkach nie radziłbym liczyć więcej, niż 15—20 macior. Czasem przeznaczają nawet 40—50 macior, ale jest to stanowczo zbyt wielkiem zużyciem knura, który musi być wówczas często zmieniany. Jeżeli proszenie się loch rozkładamy na cały rok równomiernie — to knur może pokryć bez szkody dla siebie większą ilość macior, niż gdy normujemy rocznie dwa okresy porodów.

Z punktu widzenia hodowli najlepiej tak unormować porody, żeby prosięta rodziły się pod lato, gdyż są one zwierzętami delikatnemi i cierpią łatwo od zimna.

Używa się knura do czterech lat wieku, — lochy do 5 lat wieku.

Objawy popędu płciowego u loch, czyli t. zw. lochanie się, bywa u macior wyrażane z różną siłą, zależnie od rasy i temperamentu (rasy poprawne mają mniej silnie wyrażony popęd płciowy).

Maciory goniące się są niespokojne, starają się z chlewa wydostać, pienią z pyska, tracą apetyt; części płciowe są zaczerwienione, wydzielanie moczu odbywa się często. W obecności innych świń niepokoją takowe i skaczą na nie. Takie „jawne“ gonienie się trwa 30—40 godzin, najsilniej wyrażane jest w 18 godzin od początku. U lochy niezapłodnionej powraca lochanie się w 18 do 21 dni; po porodzie zaś w 7—8 tygodni.

Przy gonieniu się cichem wszystkie powyższe objawy występują znacznie mniej wyraźnie i wymagają bacznej obserwacyi.

Daty stanowienia macior powinny być skrzętnie zapisywane do rejestru hodowlanego, którego prowadzenie w hodowli ma ogromne znaczenie!!!

Należy pamiętać też o tem, że jedna locha może być zapłodniona kilkoma knurami!

Według przyjętego poglądu ciąża u świni trwa 3 miesiące, 3 tygodnie i 3 dni t. j. 114 dni, ale cyfra ta nie zawsze jest stałą. Okres ciąży u świni rozciąga się czasem do 123 dni—czasem trwa tylko — 110 dni.

W 3-im miesiącu ciąży u maciory widzimy zgrubienie brzucha, ale o ilości prosiąt sądzić z tego nie można. Ciężarne świnie mają chód ostrożniejszy, lubią leżeć tam, gdzie obfity podściół.

Na 3 tygodnie przed porodem—nabrzmiewają gruczoły mleczne—w 14 zaś dni przed porodem znajdą się już w sutkach ślady mleka.

Poród—u świni w regule odbywa się łatwo. Po okresie tak zw. bóli przygotowawczych — następują właściwe bóle porodowe, przyczem w odstępach 5—10 minutowych rodzą się pojedyńcze prosięta. W $^1/_2$—1 godz. odchodzi łożysko, którego w żadnym razie nie powinno się pozwolić świni zjadać.

Pomoc przy porodach u świń naogół rzadko bywa potrzebną. Trudne porody zdarzają się czasem u pierwiastek — szczególnie przy wychodzeniu pierwszego prosięcia.

Oczywiście i u świń zdarzają się różne nieprawidłowości przy porodach, o tych jednak dla braku czasu mówić nie będę.

Chlew, w którym się świnia prosi, powinien mieć temp. 13 st. R.

Rodzące się prosięta powinno się wkładać zaraz do kosza z sianem, a po skończonym porodzie przysadzić do lochy, żeby siarę wyssały. Słabsze prosięta przysadza się do przednich dójek, które wydzielają więcej mleka. Jeżeli świnia po porodzie jest bardzo osłabioną — dać jej ciepłego mleka z dodatkiem wódki lub wina.

Przykry bywa wypadek, gdy maciora przy porodzie zginie. Jeżeli jednocześnie oprosiła się druga maciora i prosiąt ma mało, to można prosięta do niej przysadzić. W przeciwnym razie — trzeba karmić prosięta mlekiem krowiem, rozcieńczonem wodą. Oczywiście jest to kłopot nielada jednak kłopot opłacalny!

Prosięta ssą 6 do 7 tygodni wieku, przyczem nie należy wszystkich odłączać odrazu, lecz słabsze zostawiać przy matce dłużej. Knurki, jako rozwijające się początkowo słabiej— powinny ssać dłużej.

Odłączonym prosiętom przez kilka dni należy dawać ciepłe, niezbierane mleko po 3—4 l. dziennie na sztukę.

Zresztą już podczas ssania trzeba prosięta przyzwyczajać do pasz innych. Im wcześniej to zrobimy—tem lepszy będzie wzrost prosiąt. Żywienie młodych prosiąt powinno być treściwe, intenzywne. Unikać pasz wodnistych i rozpychających.

Mleko chude — jest doskonałą karmą dla prosiąt, powinno być w regule gotowane, a to ze względu na łatwość zarażania się gruźlicą.

Prócz mleka nadają się dla prosiąt: prażony jęczmień, lub jęczmienna osypka, gnieciony owies, gotowane ziemniaki (w późniejszym wieku), kiełki słodowe, kuchy lniane, mączka mięsna. Zaleca się również dodatek mączki kostnej i kredy szlamowanej.

Mniej więcej racye dla prosiąt są:

w wieku 3 miesięcy: 3—4 f. owsa gniecionego,
1—2 f. ospy jęczmiennej,
3—4 f. otrąb żytnich,

2—5 f. ziemniaków gotowanych.
Mleko chude—2 litry na sztukę.
w wieku 3—6 miesięcy: 1 f. owsa,
1 f. ospy jęczmiennej,
1 f. otr. żytnich,
3—4 f. ziemniaków.

Po ukończeniu 7 miesięcy—żywienie prosiąt jest takie same, jak świń dorosłych.

W lecie podawanie prosiętom paszy zielonej bardzo jest wskazane! Musi być jednak pasza zielona młoda, bo starej nie trawią.

Bardzo dobrze na rozwój prosiąt wpływa pastwisko, szczególnie, jeżeli chodzi o prosięta hodowlane.

Jeżeli wogóle w utrzymaniu świń dbać należy o regularność, czystość i porządek—to oczywiście – tem więcej stosuje się to do prosiąt.

Co się tyczy żywienia świń dorosłych—to w odniesieniu do *knurów*—(szczególniej ras angielskich) należy wykluczyć z racyi dziennej pasze rozpychające np. duże ilości ziemniaków, wytłoki i t. p.

Bardzo dobrą paszą dla knura jest — owies.

Z okopowych najlepiej nadają się buraki. Otręby żytnie lub pszenne, kuchy lniane są też dobremi paszami dla knura.

Wiele ruchu—szczególniej na świeżem powietrzu — jest warunkiem niezbędnym, jeśli knur ma dobrze spełniać swoje zadanie. Oczywiście w racyonalnie prowadzonej chlewni zaniechane być winno wypuszczanie knura razem z maciorami na pastwisko!

Co się tyczy żywienia *macior*, to żywienie zależy od tego, czy maciora jest prośną, czy nie. Maciory nieprośne lub w pierwszych 2-ch miesiącach ciąży mogą dostawać wszystkie te pasze, których się do żywienia świń używa, a więc różne odpadki z cukrowni, gorzelni, mleczarni—oczywiście w ilościach odpowiednich i w stanie dobroci bez zarzutu!

Pod koniec jednak ciąży — należy być z żywieniem macior ostrożnym; nie dawać im pasz trudno strawnych i odymających, zepsutych lnb spleśniałych! Nie dawać pasz zmarzniętych np. pokrytej szronem koniczyny, zmarzniętych okopowych lub wysłodzin. Również bardzo zimna woda do picia może być dla takich macior szkodliwa. Świniom ciężarnym i karmiącym nie można dawać żołędzi.

Dużą uwagę zwrócić również wypadnie na żywienie macior karmiących. Nieodpowiednie takowych żywienie wpłynąć może niekorzystnie na skład mleka—a to odbije się na zdrowiu prosiąt. Karmiącym maciorom nie można dawać: grochu, bobiku, żołędzi, świeżego wywaru, pomyj, pasz kwaśnych i wogóle pasz niezdrowych. Że pastwisko dla loch rozpłodowych ma znaczenie pierwszorzędne—o tem nawet mówić chyba nie potrzeba.

Wreszcie jeszcze słów parę o *chlewach dla świń.*

Chlewy — nie powinny być w zimie zbyt zimne, a w lecie duszne.

W chlewach zimnych świnie źle się chowają i źle zużytkowują paszę. Szczególnie odnosi się to do ras poprawnych, ale i wydelikaconych świń angielskich.

Chlewy powinny być suche, dobrze wentylowane, ale bez przeciągów; wielkość chlewów powinna być odpowiednia.

Wielkość przegrody dla jednej dorosłej sztuki, mniej więcej, powinna mieć długości 2—3 m., szer. 2 m.

W przegrodzie, po jednej stronie powinna być urządzona prycza, na której świnie mogłyby leżeć.

Podłogi — winny być równe, łatwe do wymycia i nieprzepuszczalne. Dobre są podłogi betonowe lub klinkierowe, zaprawione cementem.

Koryta— powinny być zrobione z materyału, który daje się łatwo czyścić; najlepsze są koryta z grubej blachy żelaznej, wewnątrz emaliowanej.

Sciółka — powinna być obfita.

Wogóle chlewy powinny być utrzymywane w dużej czystości! Parę razy do roku powinny być wybielone.

Słów kilka o bartnictwie.

Dawniej odgrywały pszczoły ważną rolę. Nie było dworu, folwarku, zagrody, któreby nie posiadały większej lub mniejszej pasieki. Bo też produkta pszczół, wosk i miód, były niezbędne w gospodarstwie domowem. Wosku potrzebowano przedewszystkiem do fabrykacyi świec, miód zastępował dzisiejszy cukier, warzony zaś, był wyśmienitym napojem, pod względem zdrowotności i wartości pożywczej, przewyższającym nieskończenie dzisiejsze wina.

A łatwo było dawniej utrzymać pasieki. Pszczoły, choć pozostawione same sobie, znajdowały od wczesnej wiosny do późnej jesieni niewyczerpane źródła pożywienia w wielkich naonczas, dziewiczych prawie lasach, na łąkach i ugorach, na polach tartaki, gorczycy, w wielkich sadach itd.

Przy tak obficie zastawionym stole, zdołały nawet i w latach niekorzystnych nanosić dość miodu dla siebie i bartnika. Minęły owe czasy.

Nastąpiły wielkie zmiany w ustroju społecznym i państwowym, robotnik stał się droższym, czasy jak na to mówią, ciężkie. Zabrano się więc do tępienia lasów, kto oględniejszy a światlejszy, zaprowadzał gospodarstwo postępowe. Znikały więc lasy,

moczary osuszono, łąki pozamieniano w części na pola, ugoru nikt już dzisiaj nie zostawia, rzepaku, białej koniczyny siewa się mało, tatarki, gorczycy prawie wcale nic.

To zadało bartnictwu cios śmiertelny. Zniknęły wielkie pasieki dworów, folwarczne, poszczuplały włościańskie. A i te małe, a rzadko rozsiane, marniały coraz bardziej przez degeneracyę, nie mając sposobności krzyżowania się z sąsiedniemi. Niestety marniały w tych czasach i gospodarstwa mniejsze i większe, chwiały się i padały fortuny pańskie, nie idące z postępem. Któż miał wtedy myśleć o pszczołach? Zapomniano o nich i zaniedbano je zupełnie. I tylko tu i owdzie tulił się ul do wygiętej i w ziemię zapadłej ściany włościańskiej chaty, może ostatni z wielkiej ongi pasieki dworskiej.

Tak było przez długie lata. Dopiero ogromne nowoczesne postępy w bartnictwie pobudziły je do nowego życia, zapewniając mu nawet w tak niekorzystnych warunkach niesłychany dotychczas rozkwit. Wspomnę tu tylko ule o ramkach ruchomych, wirówki do miodu, sztuczną węzę, specyalne ramki do miodu, hodowanie matek etc. Dziś śmiało powiedzieć można, że bartnictwo racyonalnie prowadzone, jest najdonioślejszą gałęzią gospodarczą. Oto przykład: Przy zakładaniu kosztuje ul. wraz z potrzebną sztuczną węzą i pszczołami 20 M. W średniej okolicy wyda on rocznie przeciętnie 20 funt. miodu. Ten w większych ilościach sprzedany po 80 fen., da dochodu 16 M.*) — Odliczając na bartnika cukier i inne wydatki 6 M., pozostaje 10 M. czystego dochodu z ula. Przypuszczając, że jakaś majętność wstawi 500 uli za 10.000 M., to przyniosłyby one rocznie 5000 M. czystego dochodu.

Jest to suma nie lada, bo na osiągnięcie takiego czystego dochodu potrzebaby np. gospodarstwa 250 morgowego za 100.000 M., które przynosićby musiało przeciętnie 20 M. czystego dochodu z morgi. A przecież na założenie choćby i 500 ulowej pasieki nie potrzeba 10.000 M. a nawet nieoględnie i nierozsądnie by było, taką sumę od razu na pszczoły obrócić.—Wystarczy tu na początek około 2000 M. na urządzenie z jakich 100 uli, z których można się w 4—5 latach 500 pni dochować.—Naturalnie ule i sztuczną węzę dokupić trzeba, ale to zbyt wielkich kosztów nie sprawia Gdyby jeszcze ule samemu fabrykować można, dodając stelmachowi jednego lub dwóch czeladników, zaoszczędziłoby się przez to połowę wydatków, przeznaczonych na ule.

Naturalnie, że w czasie powiększania pasieki miodu wcale, albo tylko mało spodziewać by się można, bo pszczoły wysiljwszy się w kierunku hodowania muchy w korzystnym tylko roku nadkompletne zapasy miodu zebraćby zdołały.

Wracając do zysków, jakie pasieka przynosi, nadmienię jeszcze, że przez polepszenie pożytku łatwo osiągnąć można jeszcze

---

*) 1 M. = 100 fen. tyle co 1 K. 20 h.

raz takie dochody, gdyż nie jest to nic nadzwyczajnego, jeżeli jeden dobry ul wyda 100 funt. miodu i więcej. Chodzi tylko o to, żeby pszczoły miały z czego miód znosić.

Podając 20 funt. przeciętnego zbioru z ula, mam na myśli okolicę średnią, gdzie obok zwykłych kwiatów, jakie tu i owdzie kwitną, jest znaczna ilość choć dwóch z miododajnych roślin, a więc lipa i akacya, rzepik i tatarka, esparzeta i wrzos, lub inne kombinacye. Idealna okolica dla pszczół byłaby naprzykład taka, w której znajdują się w większych ilościach: laskowe orzechy, wierzba, owocowe drzewa, rzepak, biała koniczyna, esparzeta, gorczyca, tatarka, seradela, wrzos.—Jak wyraźnie zaznaczyłcm, byłaby to idealna okolica, w którejby 150 funt. miodu z ula liczyć można.—W takiej okolicy bartnik drwićby sobie mógł z powietrza, lat złych wogóle by nie było, bo niedopisałoby drugie lub czwarte skutkiem słoty lub wielkiej suszy, to dopisałoby szóste i dziesiąte. Niestety okolic takich nie ma. Lecz czy w bardzo wielu miejscowościach niedałoby się czterech lub pięciu takich źródeł nektaru stworzyć. *„Ziemianin"*. *B. Łukomski.*

Szkodliwy wpływ chwastów

na roślinność uprawianą, sposoby zapobiegania rozszerzaniu się takowych, tudzież tępienie ich w polu, ogrodach i na łąkach.

Starajmy się, by nawozy jak i komposty nie były zanienieczyszczane nasionami chwastów. Liczne badania przeprowadzone z odchodami zwierzęcymi, dowiodły aż nadto, że nasiona wielu chwastów opuszczają przewód pokarmowy w stanie nienaruszonym i że w całej pełni zatrzymują siłę kiełkowania. To też nie należy podawać zwierzętom naszym pośladów niestosownych, a nawet śrótowane należy zaparzać lub gotować. Przez sparzenie i następnie dwu godzinne przetrzymanie zaparzonej śruty tracą pozostałe jeszcze nasiona całą swą zdolność kiełkowania, a zyskują na strawności. To samo dotyczy i plew w gospodarstwie skarmianych.

Na większe niebezpieczeństwo zawleczenia chwastów naraża nas kompost, a to z tego powodu, że na kompost wywozimy wszelkie odpadki, jakie się w gospodarstwie znajdują, a więc różnego rodzaju chwasty, zmiotki, śmiecie i t. p. Używając takiego kompostu za wcześnie, jak się to zwykle dzieje, już po roku wywozimy w pole, na ogrody i łąki mnóstwo nasion, które posiadają jeszcze siłę kiełkowania, a także mnóstwo łodyg podziemnych i rozłóg zdolnych do odżycia, przez co pola bywają zachwaszczane. Celem przeto zabezpieczenia się od przenoszenia chwastów z kompostem, należy takowy trzymać przynajmniej przez 3 lata i rok

rocznie 2 razy przerabiać, a także utrzymywać w czystości powierzchnię kupy kompostowej.

Największe zło, które wszędzie spotkać można popełniają gospodarze, właściciele ogrodów, a nawet i władze gminne, dozwalając, by rozmaite chwasty bujały po rowach, miedzach granicznych, nieużytkach, a nawet bez przeszkody dojrzewały, skutkiem czego nasiona ich rozsiewają się z roku na rok na znaczniejsze przestrzenie, bo na kilka kilometrów wokoło. Wszelkie przeto nawet najgruntowniej przeprowadzone zwalczania chwastów pozosstaną bez skutku, jeżeli się one stale z takich miejsc rozsiewać będą. Chcąc przeto nad chwastami na pewno zapanować, winniśmy równocześnie z niszczeniem chwastów na roli, starać się także niszczyć je na powyżej wymienionych nieużytkach i dążyć do tego—by one tam nasienia nie produkowały. To zaś nie byłoby tak trudnem do przeprowadzenia, gdyby rady gminne, chciały uskutecznić tę czynność, a wrazie oporu były przez władze powiatowe do tego zmuszane.

W ogóle, w interesie dobra publicznego, jest rzeczą konieczną wspólnie przeciwdziałać rozmnażaniu się chwastów, albowiem najtroskliwsze ich tępienie przez osoby pojedyncze nie doprowadzą nigdy do pożądanego skutku.

Wobec szkód daleko idących, powodowanych chwastami byłoby wskazanem, by akcyę tępienia tychże ujęły władze w swoje ręce. Wprawdzie istnieje już ustawa nakazująca niszczyć kaniankę osty i t. p. chwasty, ale czy organa do tego powołane wykonują ją, to wielkie pytanie? Najczęściej nie, i dziwić się temu nie można, bo organa te nie mają często pojęcia o tem, co to jest kanianka, a co oset, lub inny chwast. A przecież wskazanem by było, by władze dążyły do tego:

a) by produkcya nasienia chwastów na placach publicznych, rowach, szkarpach i t. p. nie miała miejsca.

b) by gospodarzy niedbałych zmusić nietylko do niszczenia chwastów, ale także i zapobiegania ich rozmnażaniu się.

Omówiwszy po krótce środki zapobiegające rozmnażaniu się chwastów, zastanówmy się teraz nad ich tępieniem. Powiedzieliśmy już poprzednio, że chwasty rozmnażają się przez wysiew nasienia i że te mogą być jedno lub dwuletnie. Nasienie chwastów dostawszy się do ziemi, wschodzi po krótszym lub dłuższym przeciągu czasu, a często już jako na pół rozwinięte roślinki zimują i pojawiają się z następną wiosną.

Mamy także takie nasiona chwastów, które w ciągu lata kilkakrotnie się pojawiają.

Ze względu na to, że większa liczba nasion chwastów, leżąc w ziemi zachowuje przez kilka lat swą zdolność kiełkowania, czego najlepszym dowodem są nasiona pszonaku, które głęboko leżąc nie giną, a dopiero wydobyte na wierzch kiełkują i rosną, tłómaczy nam dobitnie, że pola przez kilka lat zupełnie czysto

utrzymywane, po pogłębieniu, względnie po orce głębokiej znowu chwastami się przykrywają.

Z tego wszystkiego cośmy powiedzieli wynika jasno, że chwastów w jednym lub dwóch latach zniszczyć nie potrafimy, ale że na to potrzeba lat kilku, bo nawet ośmiu.

Niszczenie to przeprowadzać należy:

1. Należytą uprawą roli;
2. Plewieniem;
3. Częstem okopywaniem;
4. Użyciem środków, które do ich zniszczenia się nadają.

Uwzględnić musimy że zboża ozime, jare, len, strączkowe, mak, rzepak pozostawiają rolę grubo zachwaszczoną. Wiedzieć trzeba i to, że na polach obsianych temi roślinami, wysypuje się mnóstwo nasion takich chwastów, które potrzebują przykrycia by powschodziły.

Jeżeli zatem rolę zaraz po sprzęcie, a jeszcze lepiej podczas takowego spokładamy, wzdłuż i wszerz zbronujemy, by możliwie mnóstwo nasion chwastów skiełkowało, w takim razie po 3—4 tygodniach pokażą się ich roślinki. Te wszystkie rosnące chwasty ponownem bronowaniem mogą być zniszczone, a o ile to niemożliwe, głęboko i należycie w jesieni przyorane muszą zginąć.

Na silnie zachwaszczonych gruntach, należy szczególnie unikać jednorazowej orki jesiennej, lepiej jest późno w lecie i jesieni w odstępach 4 tygodniowych przeprowadzić 2 razowy pokład. Ten skoro chwasty zejdą dobrze zbronować, a dopiero orkę głęboko przeprowadzić. Przez tego rodzaju uprawę niszczy się bardzo dużo chwastów, z wiosną zaś po zejściu pozostałych niszczy się takowe orką średnio głęboką, przedsiewną, poczem śmiało można rośliny jare uprawiać.

Szczególniej unikać winniśmy na polach silnie zachwaszczonych uprawy 2 roślin zbożowych rok rocznie po sobie następujących. Najlepiej jest włączyć pomiędzy 2 rośliny zbożowe jaką roślinę okopową n. p.: ziemniaki, buraki, kapustę, fasolę lub też rośliny liściaste, pastewne, koniczynę, mieszankę i t. p. Częste plewienie i okopywanie tych roślin okopowych jest jednym z najpewniejszych środków tępienia chwastów, albowiem niszczy się takowe nietylko między rzędami ale także i w rzędach i nie dopuszcza się do zawiązywania nasienia. Również uprawą mieszanki lub koniczyny szczególnie jednorocznej z trawami gęsto posianej, niszczone bywają w wysokim stopniu różnego rodzaju chwasty.

W ogóle powiedzieć możemy, że racyonalnie przeprowadzone zmianowanie roślin uprawianych, jest znakomitym środkiem zwalczającym rozwój chwastów, w szczególności trwałych. Poprzednio podane środki tępienia chwastów są znakomite, muszą być jednak wspierane z roku na rok jednym z najważniejszych t. j: plewieniem, stosunkowo bardzo drogiem i wtedy tylko możliwem do przeprowadzenia, gdy rozporządzamy taniemi siłami roboczemi.

Plewienie w ogóle winniśmy wykonywać o ile możności wcześnie, by roślin uprawianych wydeptywaniem nie uszkadzać, z zastrzeżeniem jednak, że chwasty są tak dalece rozwinięte i stwardniałe że mogą być w szyjce korzeniowej uchwycone i z korzeniem wyciągnięte. Zwykłe zrywanie chwastów, jak to wogóle ma miejsce podczas plewienia nie przynosi nam najmniejszej korzyści albowiem rośliny te na nowo odrastają i z szyjki korzeniowej wypuszczają więcej pędów, niż ich było przedtem. U zerwanego np. ostu pozostały korzeń wypuszcza 5—6 pędów, które rozwijają się również silnie jak pierwszy, skutkiem czego jeszcze więcej nasion się wytwarza niż u niezerwanego.

Plewiąc osty najlepiej używać do pomocy drewnianych łopatek, przy pomocy których rośliny te podważa się i wyciąga z korzeniami. Przedewszystkiem zaś używać należy, by plewienie przeprowadzać w czasie takim, gdy rośliny te łatwo z ziemi wyciągnąć się dadzą, a więc po deszczu, gdy rola jest wilgotna i pulchna.

Do niszczenia i wyciągania kwitnącego pszonaku, istnieją przyrządy ręczne i konne. Mówiliśmy o plewieniu niszczącem chwasty, — lecz na cóż okopujemy, motyczymy, ruszamy? To motyczenie, okopywanie ma również na celu niszczenie chwastów, a ma być stosowane w miarę pojawienia się chwastów, to też musi być powtarzane i nie powinno być nigdy zaniedbywane. Że należytem okopywaniem można utrzymać w czystości rolę, obsianą roślinami okopowemi, na to nie potrzeba dowodów, bo są na każdem miejscu i w każdem dobrze prowadzonem gospodarstwie do oglądania.

O różnych przyrządach ręcznych i maszynach zaprzęgowych, służących do ułatwienia tych ważnych robót gospodarczych wszczególności przy niszczeniu chwastów nie wspominam i bliżej nie wyjaśniam, albowiem rozliczne cenniki najrozmaitszych firm takowe podają.

Pomijając niszczenie chwastów powyższymi podanymi sposobami, mamy jeszcze jeden t. j. niszczenie takowych gryzącymi płynami t. j. chemikaliami. (Dok. nast.)

Drobiazgi.

Błędnie urządzone grzędy w kurnikach. Jedynym z głównych błędów w urządzaniu kurników, tak w większych, jak mniejszych gospodarstwach są grzędy dla kur.

Przysłowie już powiada „daj kurze grzędę, a ona: jeszcze wyżej siędę". Urządzenie grzęd w niejednakowej wysokości, wywołuje zatargi, nawet bójki między drobiem i wskutek tego jest powodem wielu szkód.

Drugim błędem jest to, iż grzędy przeważnie są za cienkie, tak iż drób nie może się na nich w równowadze utrzymać, lecz musi z całą siłą zaciskać szpony swych nóg, by módz bezpiecznie na nich dosiedzieć. To przeszkadza zaś drobiowi w wypoczynku.

Otóż, aby uniknąć jednego i drugiego, trzeba dawać grzędy w równej wysokości i to nie wyżej jak na metr od podłogi, a w wypadku, gdy się chowa ciężki gatunek kur, dobrze jest mimo to do pierwszej grzędy przystawić drabinkę. Pojedyncze grzędy najlepiej zrobić z łat dachowych 6 do 7 centymetrów szerokich, których górne kanty na półokrągło oheblować trzeba. Grzędy powinny być tak umocowane, aby leżały bezpiecznie i pod drobiem nie ruszały się, a przecież tak, aby można je wyjąć z łatwością dla oczyszczenia.

Grzęd tych powinna być do ilości drobiu odpowiednia ilość, tak, by 1 metr bieżący wypadał na 15 sztuk średniego drobiu. Pojedyncze grzędy powinny być odległe od siebie na 35 centymetrów, jeżeli nie trzymamy bardzo wielkich kur.

Urządziwszy takie grzędy w kurniku, zapewnimy kurom odpowiednią wygodę i dostateczny spoczynek, co im tylko na zdrowie wyjść może, a gospodyni na pożytek.

Nawożenie łąk. Prof. Dr Stutzer pisze: Zwracano się wielokrotnie do mnie z żądaniem, abym udzielił rad co do użycia nawozów sztucznych na łąki.

Po większej części chodziło o łąki takie, które nadzwyczaj małe dawały zbiory siana, a które podnieść chciano z pomocą sztucznych nawozów.

Doświadczenia moje pod tym względem mogę streścić w krótkich słowach.

W przypadkach, w których chodzi o łąki za mokre, nawozy sztuczne żadnego skutku nie wywrą. Mokre łąki trzeba przedewszystkiem osuszyć, do gleby umożliwić przystęp powietrza, przewietrzyć ją.

Jeżeli zaś łąka dostatecznie jest suchą, ale zbiór siana mały, około 10 cent. z morgi, natenczas każda korona, którą na tomasówkę lub kainit wydamy, jest wyrzuconą.

Najmniejszego działania nie spostrzeżemy.

Jeżeli zbiór siana z łąki, dotychczas nie zasilanej sztucznym nawozem, wynosi mniej więcej 20 cent., wtedy i tomasówka i kainit działać będzie słabo, a prawdziwego pożytku z nawozów tych nie będzie.

A dlaczego nie będzie?

Otóż rośliny, rosnące na takich lichych łąkach, przyzwyczaiły się już do przymierania głodem i danego im potasu i kwasu fosforowego nie pobierają, albo też nie zużywają do pomnożenia substancyi roślinnej.

Rośliny te zwyrodniały już.

Na łąkach i pastwiskach, które tak małe dają tylko zbiory, musimy się przedewszystkiem o nową roślinność postarać i wyhodować tam takie gatunki traw, które są w możności dane im w formie nawozu sztucznego pożywienie zużytkować.

Trzeba więc taką łąkę ściąć doskonale broną zwykłą lub talerzową w jesieni, ażeby dostęp powietrza do gleby ułatwić, następnie dać tomasówki i kainitu, a z wiosną doskonale zbronować, trawami dobremi podsiać, jeszcze raz je przybronować i następnie przywałować.

Tak postępując będziemy mieli i z łąki i z pastwiska pożytek.

Zamszonej i zniszczonej łąki samymi sztucznymi nawozami poprawić się nie da.

Jeżeli sprzęt siana wynosi 30 do 40 cetnarów z morgi, natenczas jest na łące dostateczna ilość dobrej roślinności.

Na takiej opłaci się użycie sztucznego nawozu, a nawet, jeżeli sucha, opłaci się dać na nią pół cetnara saletry chilijskiej lub wapniowej, a jeżeli nieco wilgotna, taką samą ilość siarkanu amonowego.

Oprócz tego naturalnie i tomasówki i kainitu.

Nieco rozrzuconego obornika lub gnojówki w czasie zimy cuda wprost sprawia na łąkach, naturalnie o ile są dobre, t. j. o ile rosną na nich rośliny, które te nawozy z korzyścią umieją wyużytkować. Gdzie ich nie ma, tam koniecznie podsiać je trzeba.

O podsiewaniu łąk zbyt często zapominamy!

I znowu zaznaczam. Nie wiązać się żadnemi receptami w nawożeniu łąk, tylko dokładne przeprowadzać doświadczenia, czego potrzebują i co się opłaca!

Ile owadów zjadają dziennie ptaki? Loos, nadleśniczy w Libochu nad Łabą (w Czechach), zadał sobie pracę obliczenia, ile razy w ciągu dnia obserwowana przez niego jaskółka karmiła pisklęta. Obliczenie swoje umieścił on w „Ornithologische Monatsberichte" (XV. r. 1907). Obserwacya Loosa trwała cały dzień 15 sierpnia od godziny $6^1/_4$ rano do $7^3/_4$ wieczorem, przedmiotem zaś jej była jedna jaskółka, która musiała znosić sama pokarm dla swych małych, ponieważ towarzyszka jej z pary zginęła. Otóż jaskółka ta w ciągu całego dnia przylatywała do gniazda z pokarmem 526 razy, a po godzinie 6 wieczorem przestała go już zupełnie przynosić. Ponieważ za każdym razem miała w dzióbie żywności dla dwojga, lub nawet trojga piskląt, można więc liczyć, że przyniosła do gniazda w ciągu całego dnia przeszło 1500 owadów. Jeżeli do tego dodamy to, co zjadają dorosłe jaskółki, to można liczyć, że w okresie karmienia piskląt para tych ptaków niszczy dziennie do 3000 owadów. *B. D.*

Wpływ zadawania owsa krowom dojnym. Każdy hodowca wie o tem dobrze, że wartość tłuszczu w mleku, pochodzącem od poszczególnych krów, waha się od czasu do czasu bardzo znacznie; niekiedy zawartość wody w mleku zwiększa się do tego stopnia, że można być posądzonym o rozmyślne rozwadnianie mleka, choćby się ani kropelki wody nie dolało. Jako środek zaradczy, zaleca *Bayerische Molkerzeitung* dodawać nieco owsa do zwykłej racyi pokarmowej. Częstokroć już dodanie pół kilograma owsa na sztukę dziennie wystarcza, działając nietylko na polepszenie składu mleka, lecz zarazem także na polepszenie smaku, zarówno mleka, jakoteż otrzymywanych z niego produktów nabiałowych. Troskliwie przeprowadzone doświadczenie wykazało, że z 10 krów, podzielonych na dwie grupy (po 5 sztuk), dających na początku równą ilość mleka, gdy w jednej grupie zaczęto zadawać po 1 kilogramie owsa na sztukę dziennie, już po upływie dwóch dni zaczęła się wykazywać różnica w udojach na korzyść grupy otrzymującej owies, zwyżka wydajności mleka wzrastała aż do dnia dziesiątego, poczem stanęła w mierze. Mleko stało się słodsze i smaczniejsze, i było go prawie o cały litr od sztuki więcej. Krowy otrzymały owies w całości (nie śrutowany), aby go musiały dobrze pożuć i oślinić. — Skutkiem tak korzystnych wyników wprowadzono w danej oborze żywienie owsem na stałe.

Dla wygubienia tak szkodliwej pchełki ziemnej czyli susówki jarzynówki (haltica oleracea Erdfloh), poleca pewien ogrodnik następujący wypróbowany środek. Do konewki do podlewania, mie-

szczącej w sobie około 10 litrów wody, wlewa się 5—6 łyżeczek kreoliny i tą mięszaniną polewa się rośliny dotknięte pchełkami. Pchełki w krótkim czasie zupełnie znikają. Drugim dobrym środkiem jest mleko wapienne, rozpuszczone w cebrzyku w wodzie, tak, że płyn wygląda jak mleko. Tem mlekiem wapiennem skrapia się dwa razy rośliny, przez co zostają one od pchełek zabezpieczone. Prócz tego mleko wapienne, jako środek nawozowy, bardzo dobrze oddziaływa na wzrost kapusty, trzeba go wszakże użyć przed ukazaniem się pchełki.

Kury niosące jaja w błonie. Przyczynami tej przypadłości być mogą:

1) U kur młodych w czasie jesiennym lub zimowym za wiele kogutów na podwórzu.

2) Nocowanie na zbyt wysokich grzędach, z których spadając rozbijają się.

3) Kurnik ciemny od północy, pokarm nieodpowiedni jak np. owies lub jęczmień w dużej ilości i brak czystej wody.

4) Wypadki, jak gonienie kur przez psy i przez to spowodowane rozbicie, oraz słabości jak zapalenie jajowodu.

W pierwszym wypadku należy chore takie kury odłączyć od kogutów, a jako pożywienie dawać: kapustę surową, z główki drobno siekaną, przesypaną otrębami pszennemi, lub marchew drobno siekaną i poślad pszenny, namoczony na kilka godzin przedtem w wodzie, której w stanie świeżym zawsze drobiowi dostarczać należy.

Jeśli ten objaw słabości zdarzył się wskutek spadania kur z grzęd, wysoko umieszczonych, należy urządzić im do siadania na noc łaty 10 centymetrów szerokie, a umieszczone najwyżej do półtora metra. Okrągłych i cienkich grzęd, urządzonych w sposób drabinek, zaniechać, albowiem w czasie nocowania na takich cienkich drążkach ścięgna kur się rozluźniają, a kura, by nie spaść a równowagę utrzymać niepokoi się.

KALENDARZ od 16-go do 29-go lutego 1912 16. P. Julianny pny, 17, S. Konstancyi, 18. N. Zapustna Flawiusza, 19. F. Konrada pust., 20. W. Leona i Nicefora. 21. Ś. † Popielec. Eleonory, 22. C Piotra Katery, 23. P. Piotra Dam. i Florentyny, 24. S. Macieja ap., 25. N. 1 P. Wstęp. Anastazego, 26. P. Wiktora z A., 27. W. Aleksandra bisk., 28. Ś. Leandra † Such., 29. C. Romana.

Ceny targowe. (*Kraków*). Sprzedawano : Pszenicę od 23·40 do 24·60, żyto od 20·30 do 21·10, jęczmień od 18·60 do 20·60, owies od 18·70 do 20·60, groch od 18·50 do 32·50, wykę od 20·— do 22·—, kukurudzę od 18·20 do 09·10, koniczynę czerwoną (*Lwów*) od 160·— do 180·—, koniczynę białą od 230·— do 270·—, ziemniaki (*Kraków*) od 8·— do 9·—, siano od 10·— do 11·—, słomę od 5·70 do 6·40. Ceny w koronach za 100 kg.

Ceny nierogacizny. (*Wiedeń*). Wybrakowane od 80 do 88, lekkie od 89 do 106, ciężkie od 107 do 116 koron za 100 kg. żywej wagi.

Masło. (*Kraków*). Od 3·20 do 3·60 K. za 1 kg.

Jaja. (*Kraków*) od 4·50 do 5·— K. za kopę.

Dział ogłoszeń.

Za ten dział redakcya nie bierze na siebie żadnej odpowiedzialności.

Wystawa rybacka we Lwowie.

W czerwcu z. r. pojawiła się w prasie krajowej po raz pierwszy wiadomość, że Komitet gal. Towarzystwa gospodarskiego wystąpił z inicyatywą urządzenia we Lwowie wystawy rybackiej.

Projekt ten obudził wśród tych, którzy zajmują się gospodarstwem rybnem, rybołóstwem, a także wśród ogółu ludności żywe zainteresowanie. I niemożna dziwić się temu. Wystawy takiej nie było dotąd u nas w kraju, a przecież gospodarstwo rybne jest dziś tak poważną gałęzią rolnictwa i w ekonomicznem rozwoju kraju tak ważnym czynnikiem, że zasługuje zupełnie na to, aby mu baczną uwagę poświęcić. W kraju tak bogatym w wody, jak nasz, gospodarstwo rybne dostarczyćby mogło ludności bardzo poważne ilości posilnego i zdrowego pokarmu, gdyby tylko te wody dobrze były zagospodarowane. O tem wiedzą wszyscy, lecz nie wszyscy zdają sobie sprawę z tego, co robić należy, a czego unikać, aby gospodarstwo rybne podnieść i rozwinąć.

I to małe rozpowszechnienie się wiedzy rybackiej i znajomości gospodarstwa rybnego jest powodem, że kraj nasz pod względem rybactwa przedstawia dziwny obraz. Obok gospodarstw stawowych, prowadzonych intenzywnie, z uwzględnieniem najnowszych zdobyczy wiedzy i postępu, mamy stawy niezagospodarowane, leżące odłogiem,—obok przestrzeni rzek tak zagospodarowanych, jakby w Anglii, Szkocyi lub Szwecyi leżały, mamy rzeki wyniszczone, nie mające dla rybołówstwa żadnego znaczenia. Takiej różnorodności nie znajdziemy już w krajach, na wyższym stopniu kultury stojących, i u nas tylko jeszcze zdaje się ogółowi ludności, że trzeba mieć tylko wodę, to już i ryby być muszą, bo ryby w wodzie, tak jak grzyby w lesie, same rosnąć powinny.

Do niedawna i w innych gałęziach gospodarstwa panowały podobne poglądy. Do niedawna uśmiech politowania u sąsiadów wywoływał ten, kto chciał pastwisko meliorować lub las podsiewać, lub sadzić, a przecież dziś już każdy zdaje sobie z tego sprawą, że rola czy łąka, las czy pastwisko tylko wtedy plon dadzą, gdy się je w odpowiedniej utrzymuje kulturze. — Więc nie trzeba tracić nadziei. Może niezadługo i dla gospodarstwa rybnego lepsza nadejdzie chwila, a przyjście jej przyśpieszy niewątpliwie projektowana wystawa, która, sądząc z programu, da obraz zupełny zagospodarowania rzek i stawów.

Dzięki obywatelskiemu poczuciu reprezentacyi miasta Lwowa, projektowana wystawa uzyska doskonałe pomieszczenie w pawilonie sztuki na placu powystawowym.

Osobny Komitet, który za inicyatywą Towarzystwa gospodarskiego zawiązał się dla przeprowadzenia projektu wystawy, ustalił już jej termin na czas od 4-go do 14-go maja 1912.

W tych dniach rozeszle Komitet ten regulamin i program wystawy oraz zaproszenie do wzięcia w niej udziału. Bez względu na to, że urządzenie wystawy znaczne pociągnie za sobą wydatki, bo już samo urządzenie stawków niemało kosztować będzie, Komitet poczynił dla wystawców tak daleko idące ułatwienia, że każdy choćby najmniej zasobny w wystawie będzie mógł brać udział.

Wszelkich informacyi udziela sekretarz Komitetu wystawy, p. Tadeusz Rozwadowski, starszy inżynier Wydziału krajowego (Lwów — gmach sejmowy).

OGŁOSZENIE

Towarzystwo rolnicze okręgowe w Tarnowie do członków swoich:

1) Zgłoszenia o potrzebie ilości nawozów sztucznych, nasion rolnych i okopowych zechcą p. p. (Członkowie Towarzystwa tutejszego) zgłoszenia swoich potrzeb wnieść do kancelaryi, ul. Różana l. 11. kartkami korespondencyjnemi lub osobiście, najdalej do dnia 1. marca b. r. w przeciwnym razie późniejsze zgłoszenia uwzględnionemi nie będą, z powodu cen wygórowanych, zapasów żadnych nie będzie.

2) Wydział krajowy we Lwowie żąda podania obór, w których możnaby przeprowadzić badanie krów, z jakich powodów porzucają cielęta i z jakich powodów dostają gruźlicy macicznej i katarów. — Kto życzy sobie weterynaryjnego zbadania, może wnieść podanie do kancelaryi tego Towarzystwa, które zażąda nadesłania weterynarza na koszt Wydziału krajowego.

3) C. k. magazyny wojskowe w Tarnowie zakupią od pojedynczych producentów: żyta 1000 cm., owsa 1000 cm., siana 1000 cm., słomy podściołowej 400 cm. słomy do łóżek 500 cm. Zgłaszać się należy wprost do c. k. magazynów wojskowych w Tarnowie.

4) Którzy z Pp. Członków Tow. roln. okr. Tarnowskiego mają do pozbycia tymotkę lub brzankę, młóconą cepami i wolną od kanianki, zechcą zgłosić sprzedaż i zakupno w tem Towarzystwie.

Komitet c. k. Towarzystwa rolniczego w Krakowie

ostrzega okólnikiem wydanym do Towarzystw rolniczych okręgowych z dnia 29/XII. 1910 r. do L 592, że Członkom tychże Towarzystw nie wolno buhai subwencyonowanych sprzedawać na rzeź bez zezwolenia Tow. roln. okręg., z których te buhaje zostały pobrane.





Redaktor odpowiedzialny i wydawca: **T. CZAYKOWSKI,**
dyrektor c. k. Seminaryum naucz. żeń. w Brzeżanach.

Adres Redakcyi i Administracyi: **Tarnów, ulica Różana, Nr. 11-ty.**

Drukiem Józefa Pisza w Tarnowie.